

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II.

Niedziela, dnia 5 czerwca 1932 r.

Nr. 23.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: Pomorzanie jeżdżą na armatach. „Lotnicy” — wiersz. „Ofierma”.

Wiadomości historyczne: Rycerz Bałtyku.

Wychowanie obywatelskie: Jak odzyskaliśmy i oborniliśmy niepodległość.

W. F. i P. W.: Przyszłość wysunie strzelectwo na czoło sportów. O uprząży.

L. O. P. P.: Lotnictwo bombardujące. Obrona przeciwgazowa.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Kącik harcerski. Kolejarze pod bronią. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Odpowiedzi Redakcji. Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik. Ogłoszenia.

„Pomorzanie jeżdżą na armatach”.

STRACH NIEMIECKI MA WIELKIE OCZY!

Na cały świat stały się dziś głośne t. zw. „rewelacyjne dokumenty pośmiertne Stresemanna”, niemieckiego nieżyjącego polityka, który uchodził za miłośnika pokoju, gotowego do współpracy nad zgodą w Europie. On to bowiem w imieniu Niemiec podpisywał traktat w Locarno, będący jakby uzupełnieniem pokoju w Wersalu.

Niedawno dopiero zostały odkryte tajne listy tego „pacyfisty”, z których wynika, że Niemcy nigdy nie zrezygnowali z ziem polskich i ponowne ich złupienie było zawsze celem, do którego dążyli.

W jednym ze swych listów do niemieckiego następcy tronu Stresemann zwraca uwagę na to, że Francja tylko w tym wypadku zobowiązała się przyjść Polsce ze zbroją pomocą, jeżeli Polska zostanie napadnięta przez Niemców.

Nic więc dziwnego, że wszystkie wysiłki niemieckie są skierowane obecnie ku temu, aby

za wszelką cenę nas sprowokować; abyśmy — straciwszy cierpliwość — pierwsi rzucili się z bronią w rękę na dręczycieli naszych w Gdańsku.

Niema dnia, aby gazety nie doniosły o nowych demonstracjach, wrzaskach, krzykach i przysięganiu, że Pomorze i Śląsk **muszą** powrócić na łono „germańskiej stęsknionej mamy”.

Świeżo zostały zamknięte dwie polskie szkoły prywatne na pograniczu, a kilku nauczycieli polaków — wygnanych do Polski. W Niemczech w tej chwili 150 tysięcy dzieci polskich nie ma własnych szkół, natomiast my w Polsce utrzymujemy kosztem państwa z górą 500 niemieckich szkół mniejszościowych. Czyż nie jest to wielka krzywda, czyż nie zaciskają się pięści w oburzeniu? Jednak nie damy się sprowokować. Zaczekamy — **aż oni zaczną.**

Czemuż nie zaczynają, skoro tyle krzyczą?

Ciągle - dzień po dniu - czytamy

o rezolucjach strasznie butnych i wojowniczych, ale jakoś do tej pory na gadanie tylko się kończy. Ciągłe czekają Niemcy, aż my poleziemy w zastawione na nas sieci!

Coraz większą władzę zdobywa generał Schleicher, przyjaciel Kronprinza — któremu mówi po imieniu. Będzie on zapewne miał komendę nad wojskiem niemieckim w razie wojny. **Nie straszne nam wcale to wojsko**, bo składa się ono z różnych rozpolitykowanych pałkarzy, którzy wzajemnie się mordują i kłócą. Hitlerowcy nienawidzą socjalistów, komuniści mordują hitlerowców, a wszyscy stanowią różne szturmówki, Reichsbannery i Stahlhelmy, które oczekują — czy Polska da się nabrać na kawał i przyjdzie pierwsza, aby „Francuzi nie mieli prawa nam pomóc!”.

Niema głupich! Wiemy dobrze, jak pieprz rośnie, a skłóconych Niemców się nie boimy.

Dążyć zato będziemy wszelkimi siłami do tego, **aby u nas była zgoda, miłość braterska i jeden silny, niezwyknięty front obronny.**

Jedność i sprawne przygotowanie do obrony naszej ziemi — to taka potęga, wobec której możemy gwizdać na wszelkie strachy na lachy!

Wykrzykują Niemcy nieprawdopodobne banialuki o tem, jak to „związki wojskowe“ na Pomorzu straszliwie się zbroją. Pewna gazeta niemiecka ogłosiła, że „Strzelec, Sokół i O. W. P. na Pomorzu otrzymały niedawno czołgi, karabiny maszynowe, miotacze min i różne inne okropności (!)“. **W Chętnie jakoby cywile nawet jeździli na spacer po mieście na armatach!!!**

Zaiste — strach niemiecki ma wielkie oczy, a pruskie łydki trzęsą się jak galaretka...

W czasie Zielonych Świąt urządzili Niemcy Wielki Zjazd w Elblągu w Prusach Wschodnich, na którym oświadczyli, że przynależność Pomorza do Polski — to bezprawie, że sumienie świata domaga się, by to bezprawie było naprawione, że spokój Europy i bezpieczeństwo świata zależą od tego, czy Pomorze zostanie podarowane Niemcom — i tym podobne historyczne bzdury!

Jednocześnie w miejscowości Gernerod urządzili drugi podobny zjazd, gdzie przysięgali się, że „cały naród niemiecki — przepojony nienawiścią do odwiecznego wroga (to niby do

nas!) — stanie jak jeden mąż do decydującej walki i da Polsce taką lekcję, jakiej jeszcze nigdy nie otrzymała. „Chwila mobilizacji jest już bliska!“ — wykrzykiwali butnie zapluci nienawiścią szczekacze.

No i tak „dokoła Wojtek“, wrzaski, odgrążania się, protesty, rozdzieranie szat nad „polską zachłannością...“

Niechżeż już Niemcy staną nakoniec „jak jeden mąż“ (jedna noga tego „męża“ komunistyczna — a druga hitlerowska!)

Niechżeż nam tę „lekcję“ dadzą — tylko tu, u nas, w Polsce — prosimy bardzo!

Dokończymy tylko jeszcze od siebie nauczkę: **a Polak jak bije — to mocno!**

Zet-Em.

Cykl: „Jak odzyskaliśmy i obroniliśmy niepodległość“.

V. Tworzenie kadr polskiej siły zbrojnej. Związek Strzelecki.

Pod tchnieniem akcji niepodległościowej — w Małopolsce samorzutnie powstały tajne organizacje o typie wojskowym, jak „Nieprzejednani“, „Odrodzenie“, „Kółka Milicyjne“ i t. p. Nie posiadały one jednak ani siły wewnętrznej, ani popularności. Z chwilą upadku ruchu niepodległościowego w zaborze rosyjskim — organizacje te również poczęły chylić się do upadku.

Przeszkodził temu Józef Piłsudski. Po upadku rewolucji w Królestwie schronił się on wraz z nieliczną grupką niedobitków Organizacji Bojowej do Galicji, z zamiarem stworzenia tu kadr przyszłego wojska polskiego.

Piłsudski postanowił wykorzystać grupujące się tu młode i zapalne dusze. Z organizacyj miejscowych, z młodzieży, przybyłej dla studjów z Królestwa, jak również z byłych członków Organizacji Bojowej zamierza stworzyć jedną silną organizację. Nie liczył tym razem wcale na starsze społeczeństwo, pogrążone w biurokracymie, z wielką czeią wpatrzony w złote kołnierze „hoffratów“; wiedział — że ludzie ci do walki o niepodległość nie są już zdolni. **Całą przyszłość Polski budował na młodzieży.**

Już w roku 1906 powstaje „Związek Walki Czynnej“, na czele którego stanął Józef Piłsudski z Kazimierzem Sosnkow-

skim — jako szefem sztabu. Celem tej organizacji było szkolenie w sztuce wojennej garstki ludzi, którzyby w razie ewentualnej wojny, czy też powstania potrafili stworzyć podwalinę armji narodowej — staliby się jej szkieletem.

Związek ten — początkowo zbliżony w swych przekonaniach politycznych do P. P. S. — z biegiem czasu pod wpływem Piłsudskiego przybiera coraz bardziej **charakter bezpartyjny, wybitnie niepodległościowy oraz fachowo-wojskowy.**

Praca odrazu natknęła się na szereg poważnych trudności, z którymi nie tak łatwo było się uporać. Przedewszystkiem należało ją prowadzić tajnie, gdyż nie można było spodziewać się od władz austriackich przykłaśnięcia podobnym zamierzeniom. Społeczeństwo polskie ustosunkowało się do akcji tej obojętnie. Brakowało pieniędzy, broni oraz sprzętu do ćwiczeń.

Ale garść gorących serc nie zrażała się żadnymi przeszkodami — pomimo olbrzymich trudności nie zwątpiła ani na chwilę w możliwość osiągnięcia celu. Szczupłe to grono „szaleńców“, które w marzeniach swych widziało już potężną armję polską, walczącą o niepodległość, umiało wierzyć — za miliony.

Ćwiczenia odbywały się w „tajnych koszarach“ lub poza miastem. dokąd członkowie udawali

się pod pozorem wycieczek. Uczono się tam najprostszycich zasad służby wojskowej, władania bronią, musztry, studjowano regulaminy. **Duszą całej pracy był Józef Piłsudski.** Snuł on rozległe plany; wszystkie myśli zwracał do chwili, kiedy uda mu się opasać całą Polskę siecią potężnej Organizacji Wojskowej, zamienić w jedną wielką armję, gotową w każdej chwili rozpocząć bój o wyzwolenie Ojczyzny z pęt niewoli. W tym kierunku dążyły wszystkie jego wysiłki.

Pomimo trudnych warunków organizacja w krótkim już czasie tak się rozrosła — że trzeba było zerwać z tajnością; ze względu chociażby na liczebność — dalsze ukrywanie się było niepodobieństwem. Piłsudski rozpoczął u władz austriackich starania o zalegalizowanie „Związku“. Długi czas starania te były bezskuteczne; wkońcu — po długich targach i układach — **w roku 1910 udało się Piłsudskiemu uzyskać zezwolenie władz na tworzenie „Związku Strzeleckiego“ i „Strzelca“** pod pozorem organizacyj sportowych. „Związek Walki Czynnej“ mimo to nie przestał istnieć; w dalszym ciągu oddziaływa ideowo na organizacje jawne, rozszerza swój wpływ na zabór rosyjski, aż z biegiem lat (już w czasie wielkiej wojny) przekształca się w P. O. W. (Polską Organizację Wojskową). Z organizacji tej

wyszło dużo dzielnych ludzi, piastujących dziś najwyższe godności państwowe.

Od tej chwili robota poszła sprawnie. Józef Piłsudski i jego współtowarzysze mogli teraz otwarcie agitować i wciągać do szeregów coraz liczniejsze rzesze młodzieży, mogli jawnie propagować idee niepodległościowe.

Spółceństwo polskie, początkowo biernie i z nieufnością obserwujące pracę i rozwój organizacji strzeleckich, widząc — że istotnym celem ich jest walka o niepodległość, że jest to organizacja bezpartyjna, pracująca rzeczowo i racjonalnie dla przyszłej Polski — zaczyna z wolna interesować się ludźmi, którzy tak uparcie dążą do wytkniętego celu. Pierwsze lody zostały złamane. Organizacje strzeleckie zaczynają rozwijać się; zgłasza się do nich ochoczo coraz większa ilość młodzieży, powstają coraz to nowe koła i grupy.

W krótkim czasie organizacje strzeleckie na terenie Galicji liczą w swoich szeregach kilka tysięcy ludzi. Nad utrzymaniem kontaktu między poszczególnymi ośrodkami ruchu strzeleckiego oraz ujednostajnieniem pracy czuwa bez wytchnienia komendant Piłsudski. Jeździ on po całym kraju, wygłasza odczyty, pogadanki, zachęca do dalszych wysiłków. Jego olbrzymi dar — umiejętność przekonywania ludzi — robi swoje. „Związek” w szybkim czasie zyskuje coraz

liczniejsze grono szczerych sympatyków w rozmaitych partjach. W jesieni 1912 roku powstaje „Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych”, rekrutująca się z tych właśnie sympatyków „Strzelca” i ludzi bliższych jego ideologii. Zadaniem jej jest otoczenie opieką i dostarczenie oparcia całej pracy wojskowej. Powstaje również „Polski Skarb Wojskowy”, który zbiera fundusze na zaopatrzenie oddziałów powstańczych, mających w chwili wybuchu wojny wyruszyć w pole.

Stronnictwa i partje wybitnie prawicowe, które do Komisji Tymczasowej nie przystąpiły i „Strzelca” poprzec nie chciały, ulegając jednak choć częściowo ideologii strzeleckiej, zaczęły tworzyć własne organizacje pokrewne. W ten sposób powstają „Drużyny Strzeleckie”, „Drużyny Sokole”, „Drużyny Bartoszwowe” i wiele innych. Zjawienie się tych licznych organizacji typu wojskowego świadczyło o tem, że ideologia Komendanta Piłsudskiego zwycięsko wkroczyła w szeregi takich nawet organizacji, które o walce niepodległościowej wcale przedtem nie myślały; wskazywało na to, że okres braku zaufania Polaków we własne siły już się kończy. Z drugiej jednak strony ich mnogość i różnorodność świadczyły aż nazbyt wyraźnie, że dawne wady nasze — ambicje osobiste, niezgoda, brak karnośći społecznej — święciły nadal tryumfy.

Józef Piłsudski z bólem serca patrzył na to „rozproszkowanie” wysiłków, przeciwnych nieraz sobie w szczegółach, choć zgodnych w głównych zasadach. Nazywał to „wieczną polską tragedją, strategicznym nonsensem, przeczącym jednemu z podstawowych praw wojny — zasadzie koncentracji sił, jedności władzy, woli i odpowiedzialności wojennej“.*)

Tymczasem organizacje rozwijały się coraz bardziej. Idea walki zbrojnej o niepodległość obejmowała coraz to szersze warstwy młodzieży. Harcerstwo, będące początkowo pod wpływem czynników, wrogich ideologii strzeleckiej, przejęło po pewnym czasie hasło niepodległościowe i znaczna część młodzieży harcerskiej przeszła do Związków i Drużyn Strzeleckich.

Najlepiej praca szła bezwątpienia w Związku Strzeleckim. Ideowość, dyscyplina i wyszkolenie w jego szeregach stały tak wysoko, że kadry Strzelca pod tym względem przewyższały niejedną armję regularną.

Tak się organizowały szeregi przyszłego żołnierza polskiego, który w krótkim już czasie wskrzesić miał dawne świetne tradycje oręża polskiego i zadziwić świat całą swoją bohaterską postawą, brawurą i bezprzykładnem poświęceniem dla Ojczyzny.

(D. c. n.)

M. H.

*) „Nasze wychowanie wojskowe.“

LOTNICY.

*Ponad szczytów skalistych granitowe wzgórza —
Szlakiem białych orłów — powietrznych rycerzy,
W podniebnych sferach, gdzie szaleje burza —
Dziś człowiek-władca swoje siły mierzy.*

*Walczy z żywiołem i pożera przestrzeń,
Z orłami idąc w szaleńcze zawody —
Ziszcza wysnute z fantazji marzenia,
W chmurach prowadzi dzikie korowody.*

*Niczem jest zczeznać wobec tego męstwa,
Niczem współczucie wobec takiej chwały —
Prowadzić walkę tę aż do zwycięstwa
O zwycięskiego lotu szczytne ideały!...*

B.

*Poprzez tysiące poległych w tej walce,
Od legendarnego począwszy Ikara —
Na wieczną chwałę ginęli lotnicy,
Wiodła ich napród przepotężna wiara!*

*Wiara w zwycięstwo groźnego żywiołu
Pchała do czynów, do nowego lotu,
Chociażby nawet na urnę popiołu
Miało się złożyć to życie kłopotu.*

WSZYSCY TWOI KOLEDZY ZDOBYLI JUŻ P. O. S. — CZY NIE WSTYD CI, ŻEŚ POZWOLIŁ SIĘ IM WYPRZEDZIĆ?

Przyszłość wysunie strzelectwo na czoło sportów.

Jakże wolno, jak niewspółmiernie rozwija się u nas strzelectwo w stosunku do pracy na tem polu innych narodów! Doniosłość strzelectwa zrozumieli da-

Z zawodów międzysygnasjalnych w Chełmnie (25. V. 1932 r.)



M. Orłowska — zawodniczka Gimnazjum Żeńskiego w Chełmnie — zwyciężczyni w skokach.

wno Szwajcarzy, Niemcy, Finowie, Estończycy, bez mała wszystkie narody — u nas jedynie tak wolno, tak ciężko nagina się opinia w tym kierunku. Nie grzeszyliśmy nigdy zbytym zapalem, gdy chodziło o planową, szarą, lecz skuteczną pracę. Olsnieni, i słusznie, zwycięstwem nad bolszewikami — uważaliśmy w pierwszych latach odzyskanej wolności za rzecz zbędną zorganizowanie obrony narodowej i zabezpieczenie odzyskanej wolności. Nielicznym pionierom tej myśli odpowiadano z bezapelacyjnym przekonaniem: — Poczóż tworzyć Związek Strzelecki? Nie mamy to pięknej, dzielnej armji? Nie dałaż ona dowodów, że święcie wierzyć w jej siły może naród? Czy nie czas odpocząć, by o pokojowej pracy pomyśleć?—

Tak mówiono lat temu 10. Postępy i rozwój organizacyj p. w. zagranicą przekonały społeczeństwo, że na szerszych podstawach opiera się dziś system obrony państw; przekonała szerokie masy potęga idei Komendanta, wytrwale szerzona przez strzelców drogą ciężkiej pracy — i skuteczne jej wyniki. Od cza-

su objęcia przez Związek Strzelecki wyłącznego obowiązku przysposobienia młodzieży do obrony kraju i kierownictwa całokształtu sportu strzeleckiego — ćwiczenia strzeleckie uprawiane są



Zawodniczki Gimnazjum Żeńskiego w Grudziądzu: Wasiakówna i Bońkowska — zwyciężczynie w trójboju lekkoatletycznym.

L. M.

Oferma.

(Obrazek z życia młodzieży wiejskiej).

(Ciąg dalszy).

— Przyfasowali ci mu karabin — to gębę rozdziawił i jak cepem machać zaczął, za kolbę trzymając. Przy mustrze — to ci się takie szpasy działy, że bractwo ryczało, a frajter ozór popuszczał. A ci wiadomo — jak taka szarża gębę otworzy: „Stoisz — jak krowa na wydojeniu! Łazisz — jak dziad sakramencki! Karabinem ruszasz — jak widłami w gnoju! Biegasz — jak wesz po bębnie!“ A bractwo ryczy... I ci z brzuchala taką „ofermę“ zrobili w całym pułku, że... ciągiem ino wychodki musiał czyścić, garnki zmywać, gnój ze stajni wynosić. Samą ci mu „pachnącą“ robotę dawali...—

Śmiech buchnął z gromadki... „Kołodun“ zęby wyszczerzył, ale wnet się nabzdyczył, bo mu się ciągle zdawało, że „Gnat“ do niego kroi i tak szpetnie przygaduje.

— Wyuczyli ci go potrochę — ciągnął An-

tek. — Nawet nogę odróżnić potrafił prawą od lewej. Strzelać tylko ani rusz nie chciał, bo mówi, że go karabin w zęby tłucze za każdym razem, gdy kulę w niebo wypuści. I w areszcie siedział, i zębów dwóch nie doliczył się — no i tak już offermą został na wieki, bo go nawet koledzy inaczej nie zwali... — Nie nadymaj się, Kołodunie, bo pękniez i powietrze zepsujesz. A to — co opowiadasz o bracie rudego Alocha — rzetelną prawdą być może. Wcale się nie dziwię, że go w wojsku po głowie nie gładzili, w nos nie chuchali, na rączkach nie nosili. Gapa ci był — jak rzadko nawet w naszej wsi. Ślipia ciągiem w barana obracał, po kudłach się skrobał, portki gubił. We łbie to ci trawa mu rosła, aż zielono było patrzeć. Pytał się mnie raz, czemu to teraz Niemców niema — niby wojska i policji, a są Polacy; ani rusz wykombinować nie mógł, jak to się tak cudacznie przemieniło. Bo i skąd ma wiedzieć? Abo to gazetę kiedy poczyta, książkę weźmie, po ludzku pogada. Łapą machnął — jakem mu wziął się klarować i powiada, że mu tam wszystko jedno. Taki ci tępy cap... Wątroba w człowieku burczy, jak się to słyszy. I abo to jeden taki...—

masowo -- jako przysposobienie wojskowe i jako sport.

Celem spopularyzowania strzelectwa — komenda główna Związku Strzeleckiego utworzyła odznaki strzeleckie I, II i III-ej klasy; które przyznaje zawodnikom, uzyskującym na zawodach z poszczególnych rodzajów broni

znakę — może uzyskać prawo noszenia jej po upływie tego terminu, o ile w najbliższych 5 miesiącach następnego roku uzyska powtórnie wymagane minimum odnośnej klasy odznaki.

Frekwencja uczestników w zawodach o odznakę strzelecką jest bardzo silna — tak, że w za-

zdobyło 10 zawodników, II kl. — 157, III kl. — 2646.

Prócz strzelania z broni małowalibrowej i wojskowej, prowadzi się ćwiczenia przygotowawcze **strzelania na śrut z wiatrówek**, które nie potrzebują specjalnych strzelnic, a równocześnie w pewnej mierze zastępują broń



Grupa zawodniczek z Grudziądza.



Zawodnicy Gimn. Męsk. w Chetmży — zwycięska drużyna siatkówki.

pewne minimum według przepisów regulaminu; zaś strzelcy, posiadający odznaki I klasy, mogą ubiegać się o odznakę strzelca wyborowego. Jak popularną jest ta odznaka — świadczy o tem ilość zgłaszających się do zawodów o odznakę, względnie ilość zdobywających ją. I tak **zdobyto do dnia 1 października 1931 r. 14.000 odznak III klasy, 1.500 — II klasy, 310 — III klasy, 35 — wyborowej.** Otrzymujący od-

wodach, urządzanych przez powiaty, prawie każdej niedzieli bierze udział po kilkudziesięciu zawodników. Pomorze w dziedzinie tej znajduje się na szczytnem miejscu. Liczne zawody o Państwową Odznakę Strzelecką, dokonane na terenie VIII Okręgu Związku Strzeleckiego — wykazują stały postęp. W zawodach tych wzięło udział w ciągu 1931 r. **około 8 tysięcy osób; z tego odznakę I klasy**

małowalibrową. Dla propagandy strzelectwa prowadzi się również **strzelania w tak zwanych budach jarmarcznych**, t. zn. w przenośnych strzelnicach z wiatrówek, w których strzelać może każdy przechodzień, częstokroć o nagrodę w formie tanich podarunków, co jest pewnego rodzaju zachętą. Systematyczne ćwiczenia w strzelaniu odbywają się na strzelnicach normalnych i małowalibrowych bądź to własnych,

Antek splunął pogardliwie, spojrzął na gromadkę chłopców i... coś go poderwało. Podniósł się z pieńka, oczy mu się roziskrzyły, twarz przybrała skupiony, twardy wyraz.

— I mówię wam, że wszyscy będziemy takimi ofermami. Gęby sobie nami ocierać będą, jak już teraz sąsiednie wioski ocierają. Sam słyszałem. Na odpuszcie w Radowicach jakiś ci strzelec powiada do Janka Hilara z Dębna. Znacie go — kuternoga, co to mu zeszłego lata gajowy kulas przetrącił za łapanie lisów w sidła. Stałem ci blisko — tom każdziutkie słowo słyszał. Powiada: „tylem ci już tłómaczył, że nawet głupi olszyniak jużby wymiarkował”... Śmieli ci się potem okrutnie, a we mnie kiejby piorun strzelił. Dałem nogę, bo mię wstyd obleciał...

— Boś głupi i tchórzem podszyty — zaperzył się dziobaty Felek. — Prasnąłbym gościa w cyferblat, aż by go rodzona matka nie poznała. Wy-cirus, obrzynek, pokraka! Mundur na gnaty wdział — to ci taki myśli, że mu wszystko wolno; wydziwiać będzie na olszyniaków, aż mu kiedy ozór przytną. Szepnę ino o tem Frankowi — a już on go obmaca delikatnie i wypisze na skó-

rze, co to są chłopcy z Olszyny. Psiakrew...—

— Trzepiesz ozorem, jak stara Marcinowa, kiedy męża z karczmy do domu prowadzi — przewrwał niecierpliwie Antek. — Tchórzem nie jestem i tom już nie raz pokazał; a kto inaczej myśli — może się przekonać. Tylko porusz mózgiem, dziobie nakrapiany, i powiedz tak sumiennie, z ręką na sercu — czy oni nie prawdę mówią. Toż wioska nasza rzetelnie na szarym końcu idzie. Weź dokoła: Radowice, Dębno, Piórkowo, Chojniaki, Żabno, Klimaszówka — wszędzie masz oddziały Związku Strzeleckiego; chłopaki machają karabinem, strzelają, maszerują, w sporcie się ćwiczą, w zimie uczą się w świetlicach, czytają gazety i książki; każdy ci wie — co się w Polsce dzieje, a nawet na calutkim świecie. Wie, że psia-wiara — pluder ciągiem szczeka na polskie łydki i kasaćby rad choć dziś...—

— A niedoczekanie twoje, szwabskie nasienie, świniarzu germański! — wyrwał się młody chłopak, leżący w pobliżu Antka. Policzki zabarwił mu gorący rumieniec, a mała dłoń skurczyła się w twardy, wymowny kułak. Przed oczami zamajaczyła na krótką chwilę twarz ojca, wleczo-

bądź wojskowych lub komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Strzelectwo poza Związkiem Strzeleckim zorganizowane jest w trzech związkach państwowych, t. j. Polskim Związku Broni Małokalibrowej, w P. Z. B. W. i D. i P. Z. Łączn., które posiadają statuty oddzielne. Zadaniem ich jest krzewienie sportu strzeleckiego na terenie całego państwa, organizowanie zawodów sportowo-strzeleckich, ustalanie rekordów, przyznawanie mistrzostw poszczególnych broni i czuwanie nad czystością sportu amatorskiego.

W powiatach zorganizowane są komisje porozumiewawcze, których zadaniem będzie uzgadnianie

pracy wszystkich towarzystw, uprawiających strzelectwo, oraz czuwanie nad rozpowszechnieniem strzelectwa wśród społeczeństwa — jako sportu obrony narodowej. Dopiero od niedawna poczęto o tem szerzej pisać i mówić, jakkolwiek dziś na łamach wielu jeszcze dzienników ukazują się tylko notatki o strzeleckiej pracy, włożone petitem wśród olbrzymów — artykułów, traktujących o automobilowych rekordach, zagranicą rozgrywanych mistrzostwach tenisowych i... piłce nożnej. Zdawało się, że tegoroczne mistrzostwa strzeleckie świata, odbyte u nas, gdzie nasi zawodnicy zdobyli mistrzostwo świata w strzelaniu do rzutków, z karabinu wojskowego, z łuku —

poruszą polską opinię. Naprawdę — strzelectwo jeszcze nie stało się modnym. My dopiero trawimy ważność tego znaczenia.

— Czy to aby jednak nie trwa za długo?

Wysiłki nasze są już poważne, gdyż w roku 1931 liczba strzelających w Polsce dorównała, jeśli nie przewyższyła, liczbę kopiących piłkę nożną! I wysiłki te muszą być i będą dalej kontynuowane. Z każdej wsi, z każdego domu polskiego stworzymy bastion tej myśli i wprawiać będziemy oko — wpatrzeni w cel... Może więc głos, co idzie poprzez coraz liczniejsze polskie strzelnice, poruszy tę głuszę i mocą słów przemówi niechętnym do przekonania.

RYCERZ BAŁTYKU.

(W 521 ROCZNICĘ STRACENIA MIKOŁAJA RYŃSKIEGO).

W początkach XV wieku ziemia chełmińska jęczała pod jarzmem zbójów krzyżackich. Ponury czarny krzyż wyciągał swe ramiona nad prastarą piastowską krainą, a w cieniu jego legła się zbrodnia i krwawy ucisk. W Malborku — gnieździe krzyżackiej podłości — siedział największy potwór, jakiego gniazdo to wy-

dało, Wielki Mistrz **Henryk von Plauen**. Nienawiścią dyszał do imienia polskiego, knuł podle plany starcia z oblicza ziemi wszystkiego — co o Polsce mówiło. Szczególnie baczna uwagę skierował na „Towarzystwo Jaszczurcze“, czyhał na każdy śmielszy krok, szpiegował i węszył, by w chwili decydującej uderzyć

podstępnie, zdradziecko, z ukrycia i — zmiążyć.

Już w lutym 1397 r. gorący patriota polski, rycerz ziemi chełmińskiej — **Mikołaj z Ryńska** — zakłada z bratem i dwoma kuzynami „Towarzystwo Jaszczurcze“ — legalny związek rycerstwa dla samoobrony przed niegodziwością krzyżaków,

nego przez pruskich żołdaków na rozstrzelanie. Knotem był wtedy, spódnicy matczynej się trzymał, a twarz tę do dziś wyraźnie pamięta. — A toż pierwszybym poszedł na ochotnika i prać zbójów, bandytów, łotrów, aż trociny by z bruchów się sypały. Wara im od naszej ziemi, bo gnatów nie policzą. —

— Wiadomo, srogi rycerzu, wiadomo — uspakajał rozindyczonego chłopca Antek. — Prać będziemy wszyscy — niech ino szwab nos wetknie. Tylko sęk w tem, że i prać trzeba umieć. Czytałem kiedyś opowiadanie, co ci ją Sienkiewicz skombinował, o niejakiem Bartku Zwycięzcy.

Fajny chłop był; jak ci złapał za łufę karabinu, a młynkować zaczął kolbą — pludry jak karaluchy na ziemię się sypały; taką ci rzeźnię sprawił, że sam generał się za głowę brał. Ale to było dawno; nie znali ci wtenczas w wojsku ani maszynek, ani tak okrutnych armat, nie puszczały nijakich gazów, co to naród niczem robactwo wytruwają, w powietrzu latać nie umieli, ani bomb na łeb człowiekowi ciskać... A spróbuj dziś tak za przykładem owego Bartka stanąć sobie na pagórku i młynkować... Wnet cię zza krzaka maszynka sprzątnie, że ani zipniesz. Dziś to ci

żołnierza takich cudów uczą, o jakich Bartek po pijanemu nawet nie gadał; nie wystarczy gewerem machać niczem cepem i krzepę w kościach mieć.

— Mądrzysz się, Gnacie, niczem wójt na chrzci-nach — rzucił nadąsany Kołdun. — Wezmą nas w „kamasze“ — to się jeden z drugim nauczy i wedle gazów i wedle bomb, co na łeb spadają. Abo to człowiek końskiego ogona za pługiem się trzymając, czy kosą machając — ma czas o takich mądrościach myśleć. Mieleisz ozorem byle co. —

— Poklep się po brzuchu i idź spać, fasko tłuszczu i loju — odciał Antek. — W wojsku, powiadasz, odrazu ci łeb roztworzą i łopatą same mądrości będą ładować; naładują, uklepią, łeb zamkną i puszcza Kołdunka do domu — mądrego, jak Salomonowe portki. A powiedz co toby stało się z brzuszkiem, gdyby tak dziś Niemiec scyzorykiem się w niego narychtował. Hę? Kiepska sprawa? Albo flaki wypuści, albo pedały w robotę i wiatr! Nie wybałuszaj gałów, bo chłopcy pomyślą, że cię już pieter obleciał. Otóż powiem ci, grubasie, że kiep i osioł ostatni jesteś i ciężko kombinujesz. —

(c. d. n.)

tepienia bezprawia i ukrócenia swawoli zbirów, którzy nękali ludność polską, łupili dobro, porywali kobiety, mordowali niewygodnych świadków swych „cnót rycerskich“. Wstępowali do związku tego herbowi ziemianie polscy Ziemi Chełmińskiej i Pomorza, wśród których żyły jeszcze szczytne tradycje Chrobrego, opierającego potęgę Polski o fale Bałtyku; garnęła się doń uboga szlachta, jęcząca pod jarzmem pruskich najeźdźców, tęskniąca do zjednoczenia z Macierzą Polską. Jaczczurkę za symbol sobie obrali; wychodzili z ukrycia i cieniów niewoli, by korzystać z blasku słonecznego, a gdy hydra krzyżacka pięść do ciosu wznosiła — chowali się w podziemia pracy konspiracyjnej, w kręte labirynty walki ukrytej. Działali jawnie — jako zatwierdzonej przez władze krzyżackie związku ludzi, broniących praw i interesów polskich; działali też tajnie: odsuwali i osamotniali kolonistów niemieckich, sprowadzonych na Pomorze przez krzyżaków, utrzymywali łączność Ziemi Pomorskiej z Macierzą, umacniali gospodarczo, kulturalnie i duchowo element polski, krzesili i rozpalali iskrę świadomości narodowej, hartowali ducha polskiego przed wpływami krzyżackiej trucizny.

Mikołaj Ryński, niestrudzony szermierz sprawy polskiej, przewodził garstką „jaczczurkowców“, niezawodną dłoń kierował całą pracą, unikając zdradliwych wirów i odmętów krzyżackiej obłudy, fałszu i podłości. **Przez 14 lat piastował godność prezesa związku**, ciesząc się wielkim poważaniem wśród rycerstwa chełmińskiego. W bitwie pod Grunwaldem — jako chorąży hufca chełmińskiego — daje się boleśnie we znaki zniechęconemu krzyżactwu i dostaje się do niewoli. Uwolniony na interwencję Jagielly — wiedzie zwycięskie wojska na Pomorze, speł-

nia ważną rolę przewodnika i doradcy, podprowadza Polaków do grodów i zamków krzyżackich, które kolejno zajmują hufce polskie. Aż oparły się o mury Malborku — potężnej siedziby Zakonu. Podziemne knowania krzyżaków, chytre intrygi, pochlebne konszachty z Witoldem — sprawiły błąd okrutny, co mścił się bezlitośnie w późniejszych dziejach naszych — fatalną omyłką odjęcia topora od rzuconej na pieńek szyji krzyżackiego gada. Wojska polskie wycofały się za Drwęcę — pogrom grunwaldzki nie stał się pogromem Zakonu.

I nastaje czas krwawego odwetu krzyżackiego na „Jaczczurkowcach“ za współpracę przy zajmowaniu Pomorza. Następca poległego na polach grunwaldzkich Ulrycha von Jungingen — zaciekle wróg polskości, Henryk Plauen, rozpoczyna swe rządy. Zemsta jego nie zna granic; nie oszczędza żon i dzieci członków związku — kto wpada w ręce krzyżaków, ginie bez sądu lub znika na zawsze w ponurych lochach Malborku. Szczególną nienawiścią pała krwawy kat ku Ryńskiemu; zwabia go w chytrą zasadzkę i pojmanego, skutego w kajdany osadza w baszcie zamkowej w Grudziądzu. Przez trzy dni i noce podli siepacze **pod osobistym kierunkiem Plauena** poddają Ryńskiego najstraszliwszym torturom; chcą wymusić zeznania, nazwiska, przyznanie się do niepopelnionych zbrodni, m. in. do zamiaru otrucia Wielkiego Mistrza — grożą zamordowaniem żony i dzieci, śmiercią haniebną na szubienicy.

Na nic się zdały podłe krzyżackie zabiegi. Prawy, szlachetny, nieustraszony syn Ziemi Chełmińskiej odpierał z oburzeniem wszelkie zarzuty, do żadnej winy się nie przyznał. Rozwścieczony krzyżak **wydał czwartego dnia rozkaz publicznego ścięcia prezesa Towarzystwa Jaczczurczego** za „planowany

zbrojny napad na Malbork i spisek trucicielski na Wielkiego Mistrza Zakonu“.

Dnia 27 maja 1411 roku na dzisiejszym rynku grudziądzkim odbyła się krwawa egzekucja. Obok kata z toporem stanął najpodlejszy kat — czarnym krzyżem znaczony — Henryk von Plauen w otoczeniu komturów. Gawiedź i mieszczenie tłumnie zalegli rynek w oczekiwaniu krwawego widowiska. Na szafot wszedł Mikołaj Ryński i śmiałym głosem zażądał od Plauena sprowadzenia księdza. Podły krzyżak uderzył dłoń po rękojeści miecza i rzekł: — **Będziemy mordować bez litości każdego, kto jest Polakiem lub trzyma z Polską! Mordować jak psów — bez sądu, bez wyroku, bez kaptana!** —

Wtedy Ryński wykrzyknął ostatnie swe słowa:

— **Jestem niewinny! Wołam o sprawiedliwość! Umieram za Polskę!**

Padła głowa męczennika narodowego, zbroczyła krwią Ziemię Pomorską, dla której poświęcił swą niestrudzoną pracę, swe mienie, rodzinę i życie. Zginął najlepszy syn tej prapolskiej włości piastowskiej, broniąc jej do tchu ostatniego przed pazurem pruskich oprawców. **Poległ waleczny rycerz Bałtyku, co polskie ramię o sine fale jego oprzeć chciał i murem stanąć przeciw nawale teutońskiej.**

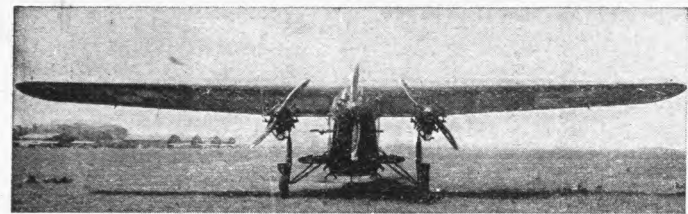
Dziś na miejscu jego śmierci wznosi się granitowy pomnik Żołnierza Polskiego, który w sercu swem wypieścił ideały bohatera Ziemi Chełmińskiej, przejął święty jego testament i wyżenił z kraju ojczystego podłe plemie pokrzyżackie.

Odczytujmy nadal bacznie głoski tego testamentu. Dotąd — aż ani jedna piędź polskiej ziemi nie pozostanie pod twardym butem pruskiego oprawcy.

L. M.

**Pamiętaj, że zdobiac pierś swą P. O. S.
stajesz w szeregi obrońców Ojczyzny!!**

Jak sama nazwa wskazuje, zadaniem tego lotnictwa jest zwalczanie nieprzyjaciela na ziemi przez bombardowanie. Samolot, przeznaczony do bombardowania, jest duży, ciężki i silny. Może zabrać do 1000 kg. Uzbrojony jest w kilka k. m., służących mu do obrony przed nieprzyjacielskimi samolotami myśliwskimi. Załoga składa się z kilku ludzi (pilot, obserwator, strzelec samolotowy). Samolot posiada specjalne wyrzutniki do bomb, w których znajdują się odpowiednio umieszczone bomby 12, 50 lub 100-kilogramowe.



3-silnikowy samolot bombardujący — Fokker.

Lotnicy używają lekkich bomb wybuchowych przeciwko nieosłoniętym celom żywym i ciężkich do niszczenia celów stałych, osłoniętych i umocnionych. Mają także bomby zapalające — do wzniesienia pożarów i oświetlające — do oświetlenia terenu w czasie bombardowania nocnego.

W przyszłej wojnie napewno spotkamy się jeszcze z bombami lotniczymi gazowymi, choć oficjalnie używać ich nie wolno. **Napewno nasi sąsiedzi nie będą się krepować tym zakazem.**

Działanie lotnictwa bombardującego podobne jest do działania artylerji, z tą różnicą, że lotnictwo może razić bombami ludzi i niszczyć urządzenia daleko poza frontem, na głębokich tyłach nieprzyjaciela, w przeciwieństwie do artylerji, która ma ograniczoną donośność.

Jakżeż okropne będą skutki napadu samolotów bombardujących na bezbronne miasta i osiedla ludzkie! Podczas wojny światowej całe dzielnice miast ulegały zniszczeniu, ludność ogarniała panika, wszyscy w pośpiechu i przerażeniu chowali się po piwnicach i schronach.

Przy pomocy samolotów bombardujących można okrutnie gnębić i dręczyć przeciwnika, złamać jego odporność i zmusić do podania się woli zwycięzcy.

Rozumieją to dobrze nasi sąsiedzi i starają się usilnie o stwo-

zenie potężnej floty powietrznej w celu bombardowania naszych miast i wsi. Najlepszą obroną przed atakami lotnictwa bombardującego jest silne własne lotnictwo, które w odwet za bombardowanie bezbronnej ludności to samo może urządzić nieprzyjacielowi. Przeciwnik, wie-

tego bombardowania będziemy mieli pojęcie, gdy uprzednimy sobie, że **jedna wyprawa niszczyielska lotniczego dywizjonu bombardującego równała się działaniu pięciuset pocisków artylerji ciężkiej.**

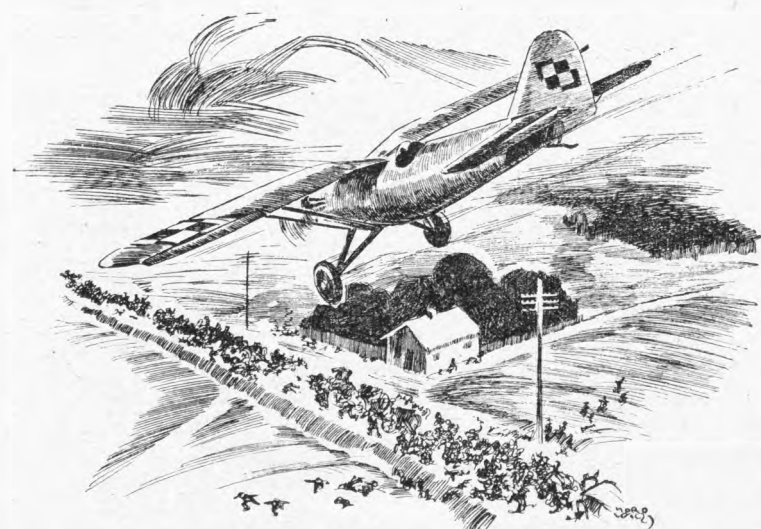
Lotnictwo bombardujące może przeprowadzić swą akcję niszczyielską w dzień i w nocy.

Celami bombardowania nocnego są zazwyczaj przedmioty, położone na dalekich tyłach przeciwnika, jak stacje kolejowe, lotniska, składy materiałów wojennych, fabryki przemysłu wojennego i t. p.

W odległości 80 km za frontem znajduje się duże lotnisko stałe, na którym jest dywizjon lotnictwa bombardującego, składający się z 2 eskadr 6-samolotowych.

W cichą spokojną noc ma się odbyć bombardowanie dużego dworca kolejowego.

dząc, że mu żaden atak lotniczy nie ujdzie bezkarnie i spotka się z takim samym atakiem lotniczym z naszej strony, będzie się poważnie zastanawiał, czy użyć swego lotnictwa do bombardowania bezbronnej ludności. Tak postępowali Francuzi z Niemcami w 1916 i 1917 r. W odwet za bombardowanie Paryża i Nancy zbombardowali szereg miast niemieckich. Przy każdym bombardowaniu lotnicy francuscy zrzucali z samolotów kartki z oznajmieniem, że bombardują miasto niemieckie za takie i takie miasto francuskie, zbombardowane przez Niemców! O skuteczności



Samolot myśliwski atakuje, lecąc nad drogą.

LOTNICTWO BOMBARDUJĄCE.



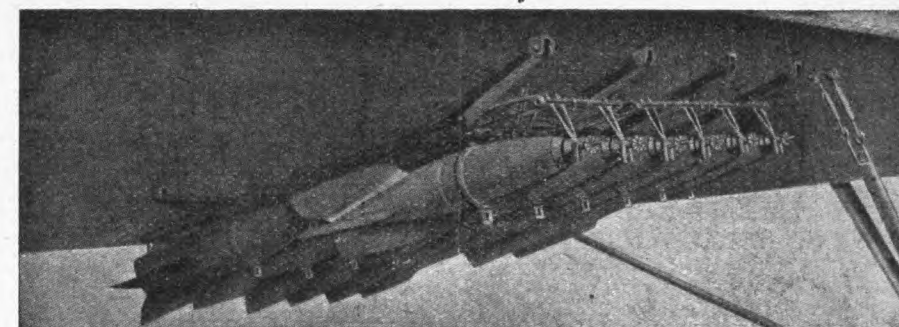
Dom w Paryżu przy ul. Geofroy-Marie, zburzony przez bombę lotniczą podczas napadu lotniczego w nocy z 8-go na 9 marca 1918 r.

wego, znajdującego się po stronie nieprzyjacielskiej, daleko poza frontem. Obserwatorzy z lotnictwa linowego rozpoznali w dniach poprzednich, w ciągu kilku nalotów, że na stacji panuje wzmożony ruch kolejowy. Przybywają tam liczne transporty z wielkimi oddziałami. Obok dworca powstały nowe magazyny i składy materiału wojennego. Musimy zbombardować tę stację, aby utrudnić nieprzyjacielowi gromadzenie sił, których chce użyć na naszym froncie.

W hangarach na lotnisku spoczywają w bezruchu samoloty-olbrzymy — przeznaczone do bombardowania. Szybko i sprawnie uwija się koło nich obsługa. Mechanicy kończą ostatnie prace przy aparatach, zbrojni strzeżownicy przy wyrzutnikach, w których spoczywają lśniące cieleiska bomb, podob-

nych do olbrzymich cygar.

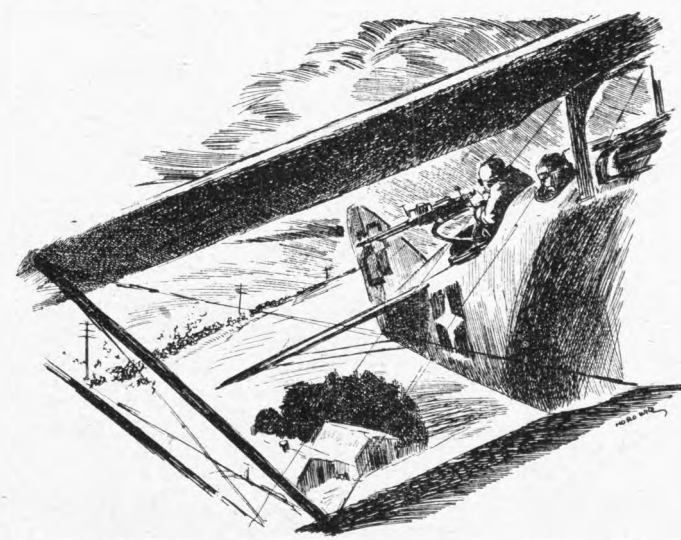
U d-cy dywizjonu kończy się wydawanie ostatnich dyspozycji załogom, przeznaczonym do lotu.



Bomby lotnicze, zawieszane pod skrzydłem samolotu bombardującego; 12 bomb 10-kilogramowych.

O oznaczonej godzinie wyprowadzają pierwszy samolot z hangaru. Wszystkie światła są pogaszone. Po uruchomieniu silników i zajęciu miejsc przez załogę, potoczył się samolot w mroku nocnym po gładkiej powierzchni lotniska. Groźny olbrzym wzbil się w powietrze, aby sięgnąć do niebezpiecznej stacji. Po oddalającym się ryku potężnych silników i malejących światełek, umieszczonych na skrzydłach i tylnym sterze samolotu, stwierdzamy, że załoga odlatuje w kierunku frontu.

W równych odstępach czasu



Samolot linowy atakuje, lecąc równoległe do drogi

polecą za nim następne samoloty z tem samem zadaniem. Choć działają oddzielnie i pojedynczo, jeden jednak cel im przyświeca — zniszczyć nieprzyjaciela.

Obserwator wytycza wzrok, by nie zgubić szerokiego gościńca drogi, prowadzącej do frontu, wzdłuż której leci. Od czasu do czasu spoziera na oświetloną tarczę busoli, której drgająca wskazówka wyznacza mu niezawodny

kierunek. Równie uważnie porównywa mapę z terenem. Lasy tworzą plamy o wyraźnych zarysach, większe osiedla są widoczne jako szare i nieregularne pasma, a wychodzące z nich drogi, porównane z mapą, pozwalają określić miejscowość, nad którą się samolot znajduje. Poza frontem obserwator poprowadzi samolot wzdłuż szerokiej rzeki, widocznej dzięki brzegom. Rzeka ta płynie obok miasta, którego stację kolejową będzie bombardował.

W miejscu ściśle określonym samolot przekracza front. Załoga zachowuje wszystkie środki ostrożności, gasi światła pozycyjne samolotu, starając się niepostrzeżenie osiągnąć cel. Sprawdza k. m. i w przelocie unika miejsc, które są nam znane, jako obsadzone przez artylerję i reflektory przeciwlotnicze.

W odległości kilkunastu kilometrów od celu — obserwator skieruje pilota na właściwy kierunek tak zwanego kursu bojowego, następnie rozpoznaje cel, celuje i bombarduje. Jeden ruch ręki, przesuwający rączkę dźwigni wyrzutnika, zwalnia odpowiednią ilość bomb z uchwytów. Zwolnione bomby spadają na cel.

Ażeby zaskoczyć przeciwnika, pilot zniższa obroty silników, starając się podejść cicho i niespodziewanie nad cel. Niespodziewający się niczego nieprzy-

Każdy grosz, złożony na L. O. P. P. — jest cegielką przy budowie gmachu potęgi państwa. Czyś przyczynił się już do budowy tego gmachu?

Zapisz się dziś jeszcze na członka L. O. P. P.

jacieli nie zgasił światła stacyjnych i dzięki temu cel wyprawy jest łatwy do odszukania i rozpoznania. Gdyby nieprzyjaciel, uprzedzony przez swoją służbę obserwacyjno-alarmową, pogasił światła stacyjne, a obserwator samolotu bombardującego nie mógł stacji odszukać, wówczas wyrzucił bombę oświetlającą, która — spadając — pali się przez osiem minut i oświetla teren o powierzchni 1 klm. kwadratowego.

Strzelec samolotowy obserwuje wyniki bombardowania i przygotowany jest do odparcia nieprzyjacielskich myśliwców przy pomocy swych k. m. Po błysku i dymie widzi, gdzie bomby padły i jaki wywołały skutek.

Na zbombardowanej stacji zapanaowała panika. Wszelki ruch

został wstrzymany. Wszyscy chronią się pośpiesznie do piwnic, schronów i rowów ochronnych, oczekując z trwogą nalotów.

Zniszczenie torów kolejowych, parowozowni, dworca i urządzeń stacyjnych, straty w zabitych i rannych, panika i chaos — przyczyniają tyle szkód nieprzyjacielowi, że wstrzymać będzie musiał nadsyłanie do tej stacji dalszych transportów, przez co opóźni wylądowanie i użycie tych oddziałów na froncie. Jeśli jest to stacja węzłowa, to trudności będą jeszcze większe, odbijając się bardzo ujemnie na zamiarach nieprzyjaciela.

Po wykonaniu swego zadania samolot jaknajszybciej wraca na swe lotnisko. W locie nad pe-

wnemi punktami podaje sygnały świetlne, stwierdzające, iż jest to nasz samolot. W ten sposób ochroni się przed ewentualnym ostrzeliwaniem go przez naszą obronę przeciwlotniczą, która w nocy tylko w ten sposób może rozpoznać przynależność samolotu.

Zniszczenie składów, magazynów wojennych, fabryk, lotnisk, dworców i urządzeń specjalnych wywoła zawsze prócz szkód materialnych — bardzo duże szkody moralne. Ludność i wojsko będą żyć w ciągłej obawie i trosce, pod przygnębiającym wrażeniem napadu lotniczego. To działanie moralne niszczy wolę narodu, a tem samem przyczynia się wcale do osiągnięcia zwycięstwa.

Adam Wojtyła.

Eska.

O uprzężach gospodarskich.

(Ciąg dalszy)

Wyścigi więc pierwsza klasa! Gdy zaś w takim wypadku zjawi się na szosie auto (obojętnie z której strony) — to na drugi dzień czytamy w gazetach wzmiankę z grubym napisem, że w miejscowości takiej a takiej zdarzyła się straszna katastrofa samochodowa — tylu a tylu zabitych, tylu ciężko rannych i t. d.

Kto w danym wypadku ponosi winę? — Mam wrażenie, że najsprawiedliwiej będzie pociągnąć tu do odpowiedzialności... inżyniera, który, budując szosy — jako człowiek uczony i światły — winien był przewidzieć fantazje naszego gospodarza... Część winy ponoszą tu także i ci ludziska, którzy poobsadzali wszystkie drogi drzewami, chyba tylko po to... by o nie osiami zachaczać, wozy przewracać no i... lby rozbijać.

Wróćmy do tematu. Postawmy sobie pytanie — jak złu zaradzić?

Zdaniem mojem należałoby w programie nauki każdej szkoły rolniczej wprowadzić i na zawsze ustalić praktyczne lekcje: zaprzęganania, dopasowania uprzęży, powożenia, pielęgnacji konia, konserwacji wozu i uprzęży, a prócz

tego zwrócić na tę sprawę uwagę kółek rolniczych i organizacji przysposobienia rolniczego. Wtedy instruktor rolniczy będzie umiał nietylko zestawić płodozmian, wskazać — jak się buduje gniazda zatraskowe, lub jakich nawozów sztucznych użyć należy na daną glebę — ale także potrafi na miejscu pouczyć gospodarza, jak należy konia zaprzęgać i jak uprzęż dopasować.

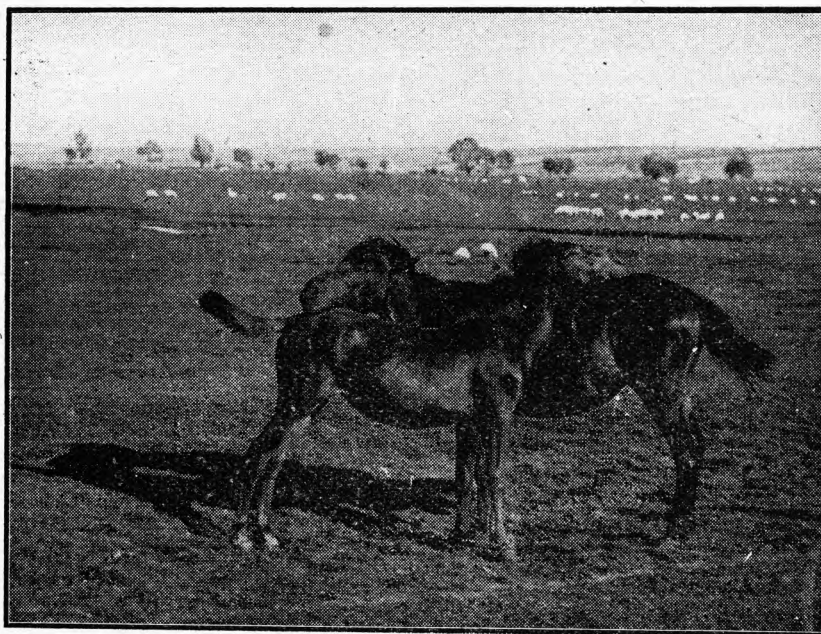
Takie postawienie sprawy poprawiłoby dotychczasowy stan zaprzęgów gospodarskich tak pod względem ich zewnętrznego wyglądu — jak i co do zestawienia poszczególnych części oraz

ich dopasowania. A wtedy wydajność i zdrowotność konia wzrosłaby w bardzo dużym stopniu.

Z kolei chcę omówić najpilniejszą, zdaniem mojem, sprawę — a więc kwestję dopasowania uprzęży.

Ogólnie uprzęże dzielimy na: **szorowe** (szlepowe) i **chomątowe**.

Użycie tego czy innego rodzaju uprzęży zależy od przewożonych ciężarów; do ciężkich prac używa się zwykle chomątów — rzadziej szleji; nie można jednak brać tego za pewnik czy nakaz, bo użycie



Żadne inne zwierzę domowe nie kocha tak wolności i swobody — jak koń. Przez niewygodną, źle dopasowaną uprzęż pogarszasz jego niewolę.

danego rodzaju upręży zależy przeważnie od zwyczajów, jaki w danej miejscowości panuje.

Skoro już mowa o tem, kiedy się używa tego, a kiedy innego rodzaju upręży — to warto pokrótce omówić zalety i wady każdego z nich. Zacznijmy od chomąta.

Największą jego zaletą jest to, że — ze względu na swoją sztywną budowę — stanowi o wiele lepsze i pewniejsze oparcie dla konia niż szleja. Umieszczone przed łopatką — leży przed wszystkimi stawami, czynnymi podczas ruchu konia,

nie uciska więc stawu barkowego, w którym zgina się i prostuje przednia kończyna, ani nie utrudnia oddechu. Ze względu na dość znaczny ciężar — ułatwia chomąto koniowi ciężką pracę, gdyż — przez obciążenie szyji — zwiększa ucisk przednich kończyn na powierzchnię ziemi, zwiększając tem samem tarcie. Ponadto powoduje przesunięcie punktu ciężkości więcej ku przodowi — przed łopatkę, odciążając równocześnie zad — tę jedyną sprężynę ruchu.

(c. d. n.)

L. O. P. P.

Obrona przeciwgazowa.

Lekcja czwarta.

Zapoznaliśmy się w poprzednich lekcjach z rodzajami gazów bojowych oraz ze sposobami napadów gazowych. Obecnie zastanowimy się nad najważniejszą częścią naszej nauki — **obroną przeciwgazową**. Obrona ta posiada o wiele większe znaczenie aniżeli np. obrona przed ogniem, gdzie przychodzi z pomocą sama natura, gdyż pagórki, lasy i t. d. stanowią naturalne schrony; w walce gazowej wszędzie, dokąd tylko dociera powietrze, może dotrzeć również gaz bojowy.

Celem umożliwienia skutecznego przeprowadzenia obrony przeciwgazowej — trzeba było przez wynalezienie odpowiednich przyrządów **umożliwić przebywanie w atmosferze zatrutej bez narażania życia** walczących żołnierzy — dawniej, zaś całej ludności — dziś.

Całe zagadnienie obrony przeciwgazowej dzielimy na **obronę indywidualną**, czyli obronę poszczególnych jednostek oraz **obronę zbiorową**, omawiającą obronę większych skupień ludzkich. Obronę indywidualną — w zależności od metod — dzielimy na **obronę filtracyjną czyli lekką**, którą przeprowadzamy przy pomocy aparatów filtracyjnych, t. zw. pochłaniaczy. Pochłaniacze te oczyszczają otaczające powietrze z domieszki gazu, umożliwiając swobodne oddychanie. Ten środek obrony — to popularna, znana wszystkim **maska przeciwgazowa**. **Obrona ciężka** czyli **izolacyjna** polega na odgradzeniu człowieka od otaczającej go zatrutej atmosfery; dzieje się to przy pomocy aparatów tlenowych. Do metod obrony izolacyjnej zaliczamy również ubranie ochronne. Obrona zbiorowa polega na **budowie specjalnych schronów** bądź **przeciwlotniczo-gazowych**, bądź tylko gazowych oraz na przygotowaniu **pomieszczeń uszczelnionych**. Do obrony zbiorowej będziemy zaliczali również zorganizowanie służby obserwacyjno-alarmowej.

1. Obrona indywidualna.

Pierwszą ochroną od gazów, zastosowaną poraz pierwszy w wojnie światowej w roku 1915 — była **gaza** (bandaż) w kształcie śpiczastego woreczka, przesyconego tiosarczanem sodowym. Woreczki takie nakładano na usta i nos, przymocowując do głowy taśmami. Chroniono się w ten sposób od chloru.

Z chwilą ukazywania się na polach walk coraz nowych substancji chemicznych — ten pierwotny środek obrony stał się niewystarczający. Dalsze ulepszenia zbliżały środek ten coraz bardziej do wzoru obecnej maski.

W każdym kraju stosowano inny system maski przeciwgazowej; to też maski dzielimy na: francuskie, niemieckie, angielskie, polskie i wreszcie maski nowoczesne.

Francja — od początku wojny gazowej posiadała kolejno następujące maski: pierwotny woreczek czyli tampon p. 2, maskę M₂, aparat Tissota i maskę A. R. S., której używa do dnia dzisiejszego.

Niemcy — używali pierwotnie t. zw. maski linijskiej, która się składała z maski właściwej i pochłaniacza. Maski ta początkowo była konstruowana z tkaniny bawełnianej, nagumowanej, która posiadała na wysokości oczu potniejące szybki coluloidowe. W roku 1917 — ze względu na brak gumy, a równocześnie duże zapotrzebowanie masek — zaczęli Niemcy produkować je ze skóry. Maski właściwa była uszyta z dwóch warstw tkaniny, zaś ze względu na trudność uszycia ze skóry kieszonek — zastosowano niepotniejące szybki.

Anglicy — stosowali pierwotnie w r. 1915 t. zw. „Tübet-Helmet“. Były to worki, uszyte z nienagumowanej lecz ściślej tkaniny, które nakładano na głowę i podwiązywano pod szyją, chowając końce pod bluzę. Charakterystyczną cechą tej pierwotnej maski było to, że powietrze przy wdechu przechodziło przez całą powierzchnię maski, zaś wydech następował przez bunsenowski zawór, umieszczony na wysokości ust; oczy chroniono również szybkami. Tkanina, której używano na maski, była przesycona roztworem, składającym się z fenolanu sodowego, gliceryny z dodatkiem mydła, tiosarczanu sodowego i węglanu magnezu. Ze względu na niedogodność tej maski zastąpiono ją wkrótce aparatem, zwanym „Boks-respirator“, a ten ostatni — obecną maską angielską, składającą się z maski właściwej, elastycznej rury oddechowej i pochłaniacza.

Inne państwa posiadały również swoje maski; nie będziemy się nimi jednak zajmowali, gdyż maski te nie różnią się prawie niczem od wyżej wyszczególnionych typów. Zastanowimy się tylko później nad maskami nowoczesnymi.

Polska — wprowadziła u siebie maskę francuską A. R. S. z komorą ulepszoną R. S. C. — tak zwaną **maskę przeciwgazową R. S. C.** Nazwa jej pochodzi od pierwszych liter nazwisk trzech wynalazców, którzy dokonali ulepszenia: Robert, Saunier, Cantot. (D. c. n.). *Wł. G.*

Kącik Harcerzy.

Na piętnastolecie.

W październiku r. b. przypada uroczystość piętnastolecia zawiązania polskich zastępów harcerskich na terenach Wschodniej Azji — dalekich rubieżach tułaczki powstańców 1863 roku.

W setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, odchodzoną we Władywostoku, przedostaje się myśl harcerska na tamten teren, aby w ciągu kilku tygodni przybrać charakter zorganizowanego ruchu harcersko-niepodległościowego.

Młodzież polska na obcym terenie otacza mundur harcerski głębokim szacunkiem; powstaje kadrowy zastęp „Jaskółek“, który przez cały czas swego istnienia podtrzymuje upadających narodowo na duchu i podaje radosną wieść, że Ta — co przez 150 lat okuta była w potrójne kajdany — powstaje, aby znów zabłysnąć chwałą.

Garną się do nas coraz to nowe rzesze ochotników, a wszystkim przyświeca myśl: siac polskość wokół siebie i stawać się murem niepodległościowym na dalekich rubieżach wschodnich. W szeregach harcerskich wrzała praca — nie mniejsza niż w odradzającej się Ojczyźnie, a „Biały Ptak“, powiewający nad szaremi mundurkami, dumnie patrzył na swe dzieci, które — nie mając jeszcze własnego kraju — stały w obronie praw jego nad brzegami Japońskiego morza.

Obok Władywostoku kwitnie ta sama myśl w Nikolsk-Ussaryjsku, Chabarowsku i Charbinie; całość składa się na Chorągiew Wschodnio-Azjatycką.

W rozwijaniu się i realizowaniu naszych haseł wspomagali nas: Ks. Biskup Śliwowski, ś. p. inż. Krzywiec Aleksander, inż. Rudziński Stanisław, Michał Staniul, Jerzy Oldakowski oraz panie: Anna Bielkiewiczowa i Budzynowska.

Za mało nas dziś — abyśmy mogli obchodzić uroczystości „naszych urodzin“; chcemy tylko — w związku ze zbliżającym się przeglądem sił harcerskich — przypomnieć, że staliśmy twardo przy swych hasłach daleko poza granicami umiłowanego Kraju, a gdy w roku 1920 zawołały na nas surmy bojowe frontu wschodniego — cały zastęp „Jaskółek“ zmienił skromne bluzy harcerskie na siwe mundury żołnierskie 5 dywizji Syberyjskiej, zbryzgane krwią ofiarną w imię Polski Zmartwychwstałej, utrwalającej swą Niepodległość.

Zlikwidowaliśmy nasze szeregi nie w chwili zwątpienia, lecz w tym celu, by zasilić przerzedzone zastępy bojowników o wolność. Wtedy właśnie spłynęła krew ukochanego przyjaciela, ś. p. dha Pedy.

Popłynęła krew pisklęcia, zrywającego się do lotu, zraszając ziemię rodzinną, która otrząsała się ze wschodnich hord najeźdźców.

Cześć ofierze naszego młodego bohatera! Niech Jego krew będzie siejną, która nas — rozproszonych po całej Polsce — połączy ogniwem wspólnej pracy, jak niegdyś łączyła nas przy harcerskim ognisku nad morzem Japońskim.

Te słowa przekazuję Dhowi Glassowi Henrykowi, b. swemu drużynowemu z Kijowa, który może być dumnym, że zastęp „Jaskółek“ z Władywostoku i późniejsza pierwsza morską drużyną harcerską im. T. Kościuszki powierzone im zadanie całkowicie spełniły. *Zygmunt Jankowski.*

Harcerze z Golubia na strzelnicy.

Dnia 8. V. b. r. odbyły się w Wąbrzeźnie zawody w strzelaniu drużyn harcerskich hufca wąbrzeskiego. W zawodach tych wzięła również udział szkolna drużyna harcerska im. Zawiszy Czarnego z Golubia. Chłopcy przygotowali się do zawodów z wielkim zapałem pod kierownictwem opiekuna drużyny, nauczyciela p. Rozkwitalskiego.



Harcerze z Golubia pod kierownictwem opiekuna drużyny, nauczyciela p. Rozkwitalskiego — „ćwiczą oko i dłoń w Ojczyzny obronie“.

Program sportowy Klubu Żeglarskiego Chojnice na rok 1932.

Program sportowy Klubu Żeglarskiego w Chojnicach na r. 1932 jest następujący:

1. 15 maja — regaty klubowe długodystansowe i wycieczka na jeziorze, cel leśniczówka Wolność.
2. 29 maja — biegi eliminacyjne do regat związku żeglarskiego.
3. 12 czerwca — regaty kajaków.
4. 26 czerwca — regaty Polskiego Związku Żeglarskiego, wianki, korso z lampionami wszystkich żaglówek klubowych, sztuczne ognie na wodzie i t. d.
5. 2 lipca — zabawa na plaży, przywitanie przybyłych harcerzy.
6. 10 lipca — regaty letnie klubu chojnickiego.
7. 17 lipca — święto sportów wodnych z uroczainieniem.
8. 24 lipca — zawody pływackie.
9. 31 lipca — regaty młodych „Wilków Morskich“ Harcerstwa Polskiego.
10. 7 sierpnia — wycieczka kajakowców przez jeziora: charzykowskie, Łukomie, Długie, Karsińskie i Brdą przez Witoczno, Łąckie, Debrzk, Czernica, Męcikał do służby w Myłofie.
11. 11, 12 i 13 sierpnia — międzynarodowe regaty harcerstwa morskiego.
12. 11 września — wycieczka żeglarska przez jezioro do Swornegace.
13. 1 października — ukończenie sezonu żeglarskiego.

Od 1 do 15 VIII. wielkie dni harcerstwa polskiego. Zlot skautów wodnych.

W dniu 20 ub. m. odbyło się w Toruniu zebranie Pomorskiego Komitetu Międzynarodowego Zlotu Skautów wodnych. Na zebraniu tem Pomorski Komitet, jako Komitet wykonawczy Zlotu, omawiał stronę techniczną organizacji zlotu.

Międzynarodowy zlot skautów wodnych odbędzie się pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej na jeziorze Garczyńskim pod Kościerzyną w czasie od 1 do 15 sierpnia b. r. Na uroczystości te przybędzie szereg wybitnych osobistości z kraju i zagranicy m. in. p. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, twórca skautingu, generał Baden Powel, dyrektor międzynarodowego biura skautów wodnych, hr. Martin i in. Ponadto około 600 uczestników przybędzie z Francji, Anglii, Belgii, Holandji, Szwecji, Rumunii, Czechosłowacji, Austrii, Węgier oraz z wielu innych państw europejskich. Z kraju przybędzie około 2.000 skau-

tów. Program zlotu przewiduje m. in. w czasie od dnia 1 do 5 sierpnia zlot polskich drużyn żeglarskich nad jeziorem Garczyńskim. Dnia 6 sierpnia rozpocznie się przyjazd gości zagranicznych, dnia 7 — uroczyste otwarcie zlotu (defilada łodzi, popisy i t. p.) w dniach 8, 9, 12 i 13 sierpnia odbędą się zawody na jeziorze Garczyńskim oraz na jeziorze Charzykowskim. Następnie uczestnicy zlotu udadzą się pociągami do Gdyni, gdzie w dniach 14 i 15 sierpnia odbędą się popisy, pokazy oraz zawody nad Bałtykiem. Ponadto zorganizowane będą wycieczki do Torunia, Warszawy, Krakowa, Katowic, Poznania, Wieliczki i innych miast Polski. Uczestnicy zlotu korzystają zniżek kolejowych 75% w kraju oraz przez terytorjum Rzeszy w wysokości 33%. Komitet czyni starania o zniżki za przejazd przez terytorjum innych państw. Zlot zapowiada się bardzo okazale.

KOLEJARZE POD BRONIA.

Ognisko K. P. W. Chełmno.

Dnia 7. III. b. r. wobec delegata ob. Czyżewskiego, kpt. Piotrowskiego — jako kmdta P. W. oraz 52 członków wybrano Zarząd w składzie: prezes — ob. Mokwa, zastępca prezesa — ob. Majewski, sekretarz — ob. Klapczyński, skarbnik — ob. Aszyk.

Ognisko K. P. W. Chojnice.

Dn. 4. III. b. r. wybrano nast. Zarząd: prezes — ob. Gałazka, wicepr. — ob. Ciemno-Czołowski, sekr. — ob. Buczkowski, zast. sekr. i ref. org. — ob. Lipski, skarbnik — ob. Lemańczyk, ref. P. W. — ob. Seidel, ref. W. F. — inż. Załuski, ref. kult.-ośw. — ob. Ciemno-Czołowski, ref. fach.-kol. — ob. Skwierawski, ref. Kasy Smp. — ob. Stachowiak, gosp. strzelnicy — ob. Gronka, gosp. świetl. — ob. Jan Zalikowski, bibliotekarz — ob. Burclaf (koopt.)

Komisja rewizyjna: ob. Rogojski, ob. Urbanowicz i ob. Chojnacki.

Dnia 9. III. b. r. wybrano Zarząd Koła Pań K. P. W. w składzie: Przewodn. — ob. dr. Belkowska, zast. przewodn. — ob. Friedlerowa, sekretarz — ob. Szwedówna, skarbnik — ob. Ciemno-Czołowska.

Dnia 23. III. b. r. wybrano Zarząd Chóru męskiego w składzie: kier. sekcji — ob. Gałazka, dyreгент — ob. Urbanowicz, sekretarz — ob. Uhlenberg, bibliotekarz — ob. Lipski.

Ognisko K. P. W. Czersk.

Na Waln. Zebraniu 20. III. b. r. wobec delegata Z. O. ob. Dumańskiego i 103 członków wybrano nast. Zarząd: Prezes — ob. Górski, wicepr. — ob. Gotwald, sekret. — ob. Wasiniewski, skarbnik — ob. Wemker, komend. — ob. Sulewski, ref. ośw. — ob. Brzozowski, ref. Kasy sam. — ob. Głasa, ref. fach.-kol. — ob. Tyburski, ref. org.-ewid. — ob. Lenc. Kom. rew. — ob. Siwerd, ob. Czaplewski i ob. Januszewski.

Ognisko K. P. W. Działdowo.

Na Zebraniu 23. III. b. r. wobec delegata Z. O. ob. Szmida wybrano Zarząd. Weszli: Prezes — ob. Bannach, wiceprezes — ob. Borocho, sekretarz — ob. Jaślak, skarbnik — ob. Kornacki, ref. P. W. i W. F. — ob. Stanisławski, ref. org.-ewid. — ob. Klementowski, ref. fach.-kol. — ob. Brzozowski, ref. kasy sam. — ob. Ignerski, ref. prasowy i oświatowy — ob. Zieliński. Komisja rewizyjna: ob. Długokiński, ob. Olszewski i ob. Hinc.

Ognisko K. P. W. Brzoza.

Na W. Zebraniu 5. IV. b. r. wobec delegata ob. inż. Pawełka utworzono z ogniska Brzoza dwa ogniska: Brzoza i Nowa Wieś Wielka. Dokonano podziału majątku oraz wybrano Zarząd w nast. składzie: prezes — ob. Puławski, wiceprezes — ob. Purul, sekret. — ob. Dreżowski, skarbn. — ob. Martin, komend. — ob. Czeakała.

Komisja rewizyjna: ob. Kruszką, ob. Majewski i ob. Maliszewski.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Toruń. W dniu 22 maja b. r. przy upalnej pogodzie odbyły się na strzelnicy II/67 p. p. — zawody o Państwową Odznakę Strzelecką, zorganizowane przez Komendę Grodzką Związku Strzeleckiego dla przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Na 40 zawodników zdobyło odznakę III. klasy 29 — osiągając na 100 pktów możliwych:

1) major Matyja, dca II/67 p p. — 95/100 pkt.

2) major Cieszkowski 63 p. p. — 92/100 pkt.
3) pułk. dypl. Wolikowski, d-ca 4 D. P. — 82/100 pkt.
4) major dypl. Berek Jan, szef sztabu 4 D.P. — 82/100 pkt.
5) pułk. Wolszleger, dowódca baonu balonowego — 80/100 pkt.
6) pułk. Matzenauer Karol, Komendant Placu — 76/100 pkt.
7) kpt. Koc Jan, Komendant Okręgu Pomorze Zw. Strzeleckiego — 72/100 pkt.
8) major w stanie spoczynku, Witkowski Jakób — 69/100 pkt.
9) na-

czelnik Szanda Bolesław — 66/100 pkt. 10) Hożakowski Bronisław, Konsul Francuski — 65/100 pkt. 11) komandor Korytowski Karol, Komendant Szk. Podchor. Mar. Wojennej — 65/100 pkt. 12) pułk. Greffner Alfred, Z-ca d-cy 63 p. p. — 64/100 pkt. 13) naczelnik Grzanka — 61/100 pkt. 14) Starosta Grodzki Staniszewski — 60/100 pkt.

Warlubie, pow. Świecie. Tutejszy Związek liczący 87 członków, urządził w dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski (19 marca r. b.) uroczystą akademię wieczorną.



Koło amatorskie Z. S. Warlubie, które odegrało w dn. 28 marca b. r. sztukę p. t.: „Więzień z Magdeburga“.

Na akademię zaproszono Kolejowe i Pocztowe P. W.; udział brało około 120 członków. Akademię zajął prezes Związku Strzeleckiego, witając serdecznie gości. Następnie odśpiewano „Rotę“,

poczem referent oświatowy Z. S. wygłosił referat ku czci Marszałka Polski. Akademię zakończono odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po akademii odbył się pochód przez całą wioskę. Równocześnie utworzono w tut. oddziale Z. S. koło amatorskie, które poraz drugi występowało w dniu 28 marca r. b. w sztuce pod tytułem „Więzień Magdeburgski“. Sala była przepelniona; amatorzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania, zdobywając rzęsiste oklaski.

Smuszewo. W tut. miejscowości powstał z inicjatywy ob. nauczyciela Moszyńskiego nowy Oddział Z. S. Na zebranie organizacyjne przybyli Powiatowy Kmdt. Z. S., por. Wańtowski, Powiatowy sekr. Z. S., prof. Kempf, i Adj. Pow. Komendy Z. S., Dziewięcki. — Do nowego Oddziału przystąpiło przeszło 30 członków.

Prezesem i ref. wych. obyw. wybrano ob. nauczyciela Moszyńskiego. Na komendanta zaproponowano kpr. rez. Maćkowskiego Franciszka. Oddział posiada własną orkiestrę dętą.

Wągrowiec. Dnia 7 maja b. r. odbyło się Posiedzenie Zarządu Podokręgu Z. S. w Inowrocławiu. W posiedzeniu brali udział Powiatowi Prezesi i Powiatowi Komendanci Z. S. Z powiatu wągrowieckiego byli obecni: starosta Dr. Rościszewski, Powiatowy Prezes Z. S., prof. Wojnarowski, i Powiatowy Komendant Z. S. por. 61 p. p., Wańtowski.

Z powiatu wągrowieckiego otrzymali zaproszenie na przyjęcie wybitnych działaczy i zawodników strzeleckich u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Powiatowy Prezes, prof. Wojnarowski i Powiatowy Komendant P. W. i Z. S., por. 61 p. p., Wańtowski Alfons.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Konkurs hipiczny Szkoły Podchorążych Art. Dn. 22 ub. m. odbyły się w Szkole Podchorążych Artyl. na Mokrem doroczne Konkursy Hipiczne przy licznych udziałach publiczności oraz zaproszonych gości. Konkursy zaszczylił swą obecnością pp. gen. dyw. Prich, ppułk. dypl. Coll — zast. szefa art. armji estońskiej, który bawił w Toruniu, pułk. Gnoiński, kmdt Szkoły Podch. Art., ppłk. Zimmer i inni.

Konkursy rozpoczęły się o godz. 15-ej. Program obejmował: Konkurs hipiczny podchorążych st. rocznika, pokaz woltżerki podch. mł. rocznika, konkurs hipiczny zespołów i konkurs parami podch. st. rocznika. W konkursie hipicznym pierwsze miejsce zajął podch. **Józef Jankowski** na „Topoli“, w pokazie woltżerki 1-sze miejsce zdobył podchor. **Jerzy Góralski**, w konkursie hipicznym zespołów 1-sze miejsce zajęła klasa II-a, w konkursie parami 1-sze miejsce zdobyli podch. **W. Czermiński** na „Lilli“ i podch. **Tadeusz Łuniewski** na „Jowiszu“.

Zawody młodzieży gimnazjalnej. Gimnazjalny Klub Sportowy „Orleń“ przy gimnazjum mat.-przry. w Grudziądzu zorganizował w dniach 21 i 23 maja międzyklasowe zawody lekkoatletyczne o nagrodę przechodnią Dyrekcji Gimnazjum. Zawody odbyły się w formie zespołów mianowicie do każdej konkurencji wystawiły poszczególne klasy po 4 zawodników, których wyniki sumowano. Celem wciągnięcia do udziału w zawodach większej liczby uczniów, ograniczono start jednego zawodnika do trzech konkurencji. Ogółem brało udział w zawodach 80 uczniów z 6 klas. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie uczniów całego gimnazjum — tem więcej, że poziom zawodników był wyrównany, a prowadzenie obejmowała po każdej konkurencji inna klasa.

Zwycięstwo odniosła w kateg. A klasa VI-a, osiągając 74 pkt. przed klasą V h — 66 pkt., klasą VII m — 64 pkt. i klasą VI b. W kateg. B zwyciężyła klasa V m. — 56 pkt. przed klasą V h. — 44 pkt.

Piękny sukces Gedanji. Drużyna piłkarska polskiego KS. Gedanja zwyciężyła najlepszą drużynę ligową w piłce nożnej Gdańska w stosunku 5:4. Pokonana drużyna Preussen zdobyła dwie bramki ze strzałów samobójczych Gedanji.

Z Polski.

Ostatnie wiadomości. Na odbytych dn. 29 ub. m. zawodach lekkoatletycznych w Warszawie Heljasz rzucił kulą 15,19 mtr.

Kusociński na 1000 mtr. osiągnął czas 2:31,2 sek.

Weisówna uzyskała w dysku 40,19 m, Heljasz 44,30 mtr.

Mikrut w oszczepie osiągnął 51,59.

Tabela ligowa. Po czwartkowych zawodach o mistrzostwo ligi, tabela ligowa przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. Legja	7	12	20:6
2. Pogoń	7	10	11:5
3. Cracovia	7	9	19:7
4. Ł. K. S.	7	9	16:6
5. Czarni	8	9	8:9
6. Garbarnia	6	6	10:13
7. Ruch	8	6	11:15
8. Warta	7	5	18:19
9. Polonia	6	5	8:14
10. Warszawianka	7	5	8:18
11. Wisła	6	4	9:14
12. 22 p. p.	8	4	10:22

Polska zwycięża Jugosławję. Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Polski i Jugosławji zakończył się zwycięstwem Polski 3:0 (0:0). Bramki strzelili Nawrot (2) i Ciszewski.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Toruń. Tegoroczny Tydzień Lotniczy L. O. P. P., IX, z rządu, odbędzie się w czasie od 5-go do 12 czerwca. Przygotowania do IX. Tygodnia Lotniczego są w pełnym toku. Tydzień Lotniczy rozpocznie się w niedzielę, dnia 5 czerwca, uroczystym nabożeństwem w kościele Garnizonowym. Po skończonym nabożeństwie przejdzie ulicami miasta pochód organizacyj P. W. w maskach, drużyn O. P. G., drużyn P. C. K., oddziału straży pożarnej i t. d. Pochód wyruszy z Placu św. Katarzyny i przejdzie ulicami św. Katarzyny, Królowej Jadwigi, Szeroka, Rynkiem Staromiejskim i uda się na Plac Teatralny, gdzie nastąpi rozwiązanie.

Tego dnia po południu odbędzie się bieg cyklistów w maskach o nagrody.

Ponadto odbędzie się w niedzielę w godzinach popołudniowych atak lotniczo-gazowy na miasto.

W ciągu dnia odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz L. O. P. P.

Komitet Miejski L. O. P. P. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich organizacji kobiecych o łaskawy udział w zbiórce ulicznej na rzecz L. O. P. P.

Nowy statek „Lwów“. Ze stoczni w Helsingör w Danii spuszczonej został na wodę nowy statek „Lwów“, własność Polsko-Brytyjskiego Tow. Okr. w Gdyni.

Jest to szósty statek tego towarzystwa, oddany do użytku.

Uroczystość spuszczenia na wodę odbyła się w obecności przedstawicieli poselstwa polskiego w Danii, dyr. stoczni Christensena i admirała Kirksena oraz przedstawicieli duńskich sfer gospodarczych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. M. — Legbąd. Ciekawi jesteśmy zapowiedzianego „dalszego ciągu“. Może być trochę poezji, chociaż zasadniczo wolimy prozę. Prosimy o nas nie zapominać. Cześć.

I. Lar. — Sartowice. Całych „Wspomnień z podróży“ wydrukować nie możemy. Wystarczy ta jedna zwrotka:

W przecudnej Francji, w mieście Liverpoolu
Uschnięte kwiaty powiędły na polu —

„Alą się niebu, żalą się naturze,

Ze wznieść nie mogą swych łebków ku górze...“

Po pierwsze: Liverpool leży w Anglii, po wtóre: co uschnięte — nie może zwiędnąć, a po trzecie:

Niech Pani też się uzali nad nami
I nie zamęcza swemi poezjami...

Z. Sochaczewska — Sępólno. Za nieścisłość w sprawozdaniu przepraszamy i stwierdzamy w tym miejscu stanowczo, że był „kwartet“ a nie „duet“. Nie ze strachu przed „drągami, sękaczami i pałami“ — lecz w imię prawdy. Przy ocenie poezji — nie kierujemy się „rycerskimi względami dla dam“ — lecz obdzielamy każdego sprawiedliwie. W sedno szarady utrafililiśmy — „Warszawianki“. Wiersz o obozach letnich byłby bardzo na czasie. Oczekujemy.

L. Bor. — Gdynia. Aby tytuł Pańskiego wiersza odpowiadał treści — zmieniliśmy go nieco. Zamiast „Za nie!“ (z jednym wykrzyknikiem) ochrzcziliśmy go „Do niczego!!“ (z dwoma wykrzyknikami) i złożyliśmy... do kosza.



Dział rozrywek umysłowych



W związku ze zbliżającym się Tygodniem Lotniczym poczęstujemy dziś miłych czytelników zadaniem, w którym główną rolę odgrywa stalowy ptak podniebny, warczący gniewnie śmigłem na swego ziemskiego konkurenta — samochód. Oba „benzynowce“ urządzają sobie wyścigi, mijają się, zawracają, w paradę wchodzi jeszcze jeden samochód — i tak we trójkę wyczyniają skomplikowane harce. Na pocieszenie zaznaczamy, że cała ta heca pozornie tylko przyprawić może mniej zahartowaną głowę o zawrót; a naprawdę zadanie jest niestetycznie łatwe! Myśmy dali mu radę w ciągu 2 minut. Spodziewamy się jednak, że... zostaniemy pobici na czas.

W nagrodę przeznaczamy trzy nader ciekawe i pożyteczne książki z dziedziny lotnictwa, walki gasowej i obrony przeciwgasowej.

Termin losowania: 30 lipca 1932 r.

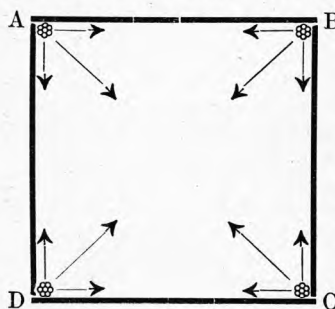
Samochody i samoloty.

Między Warszawą i Poznaniem jest odległość 300 klm. W tym samym dniu, o tej samej godzinie, minucie i sekundzie wyjeżdżają z obu miast ku sobie na spotkanie dwaj automobiliści i pędzą bez zatrzymywania się z szybkością 50 klm. na godzinę. Równocześnie z nimi wylatuje z Warszawy samolot, lecący na godzinę 100 klm. Samolot, wyprzedzwszy automobilistę, jadącego z Warszawy — leci na spotkanie drugiego, który wyjechał z Poznania. Spotkawszy go — natych-

miast zawraca i leci ku pierwszemu; doleciawszy doń — znów zawraca i zmierza ku drugiemu i tak powtarza swój lot naprzód i wstecz, dopóki automobiliści się nie spotkali. Ile kilometrów przeleciał samolot?

Rozwiązanie zadania z Nr. 15.

Stara panna pielegnowała cztery koty. Jedynie trafne rozwiązanie nadesłał p. **Miska Mieczysław** — Chełmno, korp. Kadetów Nr. 2, 4 komp. Rozwiązanie to uwidaczniamy na rysunku.

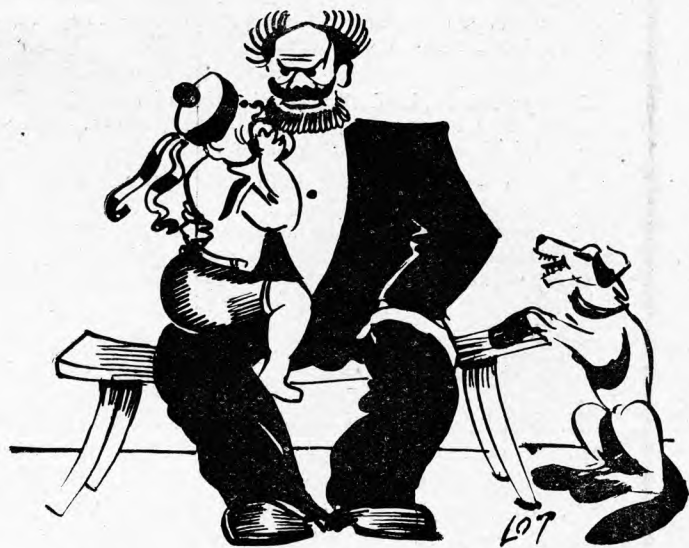


Naprzeciw kota A siedziały 3 koty: B, C i D, naprzeciw kota B — koty C, D i A i t. d., a każdy siedział na własnym ogniu (czyż mógł siedzieć na cudzym?) Zadanie łatwe, ale zwodnicze; lustra włączyły w paradę i wywiodły na manowce zbyt gorliwych „kombinatorów“.

Nagrodę — w postaci rocznej prenumeraty „Młodego Gryfa“ — przyznaliśmy p. Misce Mieczysławowi. Druga nagroda — „pocieszenia“ za najlepszy rysunek przypadła p. Janowi Krzesińskiemu — Zagórze 14, pow. Morski.

WESOŁY KĄCIK

Ostrzegł go.



Wujek: — Uważaj, Jureczku, czy w jabłku nie ma przypadkiem robaka...

Jurek: — To lepiej niech robak uważa.

Grzeczny.

— Bardzo to ładnie, Janeczku, że nie rzuciłeś skórek z bananów na ziemię. Wrzuciłeś je do kosza?

— Nie, wsadziłem do kieszeni temu panu, który siedzi obok ...

Zna go.

— Tu jest dziesięć jabłek. Przychodzi twój brat i bierze sobie pięć. Ile ci zostanie?

— Pięć najmniejszych, proszę pana psora...

Sprostował.

— Czy się nie wstydzisz przyjść do szkoły w takim brudnym kołnierzyku?

— Nie mam wcale kołnierzyka, proszę pana psora. To szyja.

Tylko połowa.

— Przyniosłem pani jej pieska Fi; przejechało go auto.

— Przecież mój piesek nazywa się Fifi...?

— Tak, ale przyniosłem tylko połowę...

Poznał się.

— Jakże panu smakuje moje reńskie wino, wyśmienite, co?

— I owszem, wcale — wcale. Tylko troszeczkę za dużo w nim Renu...

Przyczyna.

— Dlaczego nie chcesz wiosłować z Jankiem?

— A to przez te jego odstające uszy. Jeżeli mamy wiatr przeciwny, łódka nie może ruszyć z miejsca.

Kłopotliwe pytanie.

— Kret, moje dzieci, zjada na dobę tyle, ile waży...

— A skąd kret wie, ile waży, proszę pana psora?

Zrozumiał.

Urzędnik ruchu na stacji kolejowej w Poznaniu daje polecenie nowo przyjętemu pracownikowi:

— Macie tu wiadro oliwy. Idźcie temi szynami i nasmarujcie każdą zwrotnicę kilku kroplami. — Po kilku tygodniach przychodzi telegram: „Jestem w Lublinie. Przysłać oliwę...”

Każdy obywatel, świadomy swych obowiązków wobec Ojczyzny — powinien zapoznać się z podstawowymi wiadomościami, dotyczącymi

obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

Obszerną literaturę, traktującą w poglądowy sposób o powyższych zagadnieniach, znajdziesz

w księgarni Jana Wojciechowskiego, Toruń, Staromiejski Rynek 4, tel. 449.

Ceny przystępne.

Dla związków i organizacji zniżki.

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10.

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

BIBLIOTEKA
M. KOPERNIKA
TORUŃ